

AGNIESZKA BARCZYKOWSKA

*Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
w Poznaniu*

## WIELKOMIEJSKIE ZESPOŁY MIESZKANIOWE JAKO ŚRODOWISKO ŻYCIA

*śmietnik parking pusta karuzela bloki  
wieżowiec bloki wieżowiec bloki przerwa bloki  
i znak drogowy strefa zamieszkania śmierci*

K. Siwczyk

ABSTRACT. Barczykowska Agnieszka, *Wielkomiejskie zespoły mieszkaniowe jako środowisko życia* [Large city living quarters as a living environment]. Studia Edukacyjne nr 10, 2009, Poznań 2009, pp. 129-145. Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2181-4. ISSN 1233-6688

The first house built in the prefabricated concrete technology was built in 1957 in Jelonki near Warsaw. This method started to develop at the end of the 60s and expanded dynamically. In the buildings from concrete units still live about 8 million people. Nowadays this technology is criticized and a question appears: "Is it an optimal habitat to live?" Many people say: "No". I would like to show that houses from the prefabricated concrete units have some advantages too. In my article I try to analyze comprehensively the "quality of life" of the inhabitants of buildings from the prefabricated concrete units.

### Wstęp

Po wielu latach nieobecności w refleksji naukowej uwagę badaczy ponownie zaczynają przykuwać wielkomiejskie zespoły mieszkaniowe, zwane dziś popularnie blokowiskami. Jednak współczesne rozważania, co naturalne, odnoszą się do zupełnie odmiennych aspektów, niż te, które towarzyszyły powstawaniu i stabilizacji wielkich osiedli mieszkaniowych<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Mowa przede wszystkim o pracach W. Litterera, J. Turowskiego, P. Kryczki, B. Jawłowieckiego, E. Białas, J. Ziółkowskiego, S. Wawryniuka i wielu innych.

Obecnie nie tylko urbaniści, ale również coraz częściej przedstawiciele nauk humanistycznych koncentrują się przede wszystkim na procesach szeroko rozumianej destrukcji. W powszechnym odczuciu blokowiska stały się synonimem wszystkiego co najgorsze w miejskim życiu. Podkreśla się ich peryferyjne położenie, brak organizacji przestrzeni publicznej, znaczną degradację techniczną niewystarczającą infrastrukturę, brak bezpieczeństwa, ale nade wszystko amorficzność i ubóstwo życia społecznego. Negatywną aurę wokół blokowisk potęguje dodatkowo przedstawianie ich w opozycji do wyidealizowanych tzw. nowych, zamkniętych osiedli. Poprzez nowoczesną architekturę, mniejszą skalę, ekskluzywność w sensie przestrzennym, społecznym i ekonomicznym, a przez to wyższe poczucie bezpieczeństwa mają być one antytezą dla wielkomiejskich blokowisk.

Rysujący się czarno-biały obraz skłania do postawienia kilku pytań. Przede wszystkim, czy rzeczywiście blokowiska zasługują na to, by przedstawiać je tylko w czarnych barwach?; czy można je traktować jako „ziemię niczyją”, gdzie kontrolę nad przestrzenią społeczną i fizyczną przejmuje przestępczość i wandalizm?; czy grozi im całkowita pauperyzacja i zesłamsowanie, jak to się dzieje w krajach Europy Zachodniej?; czy w końcu są one betonowymi pustyniami społecznymi? I na koniec: czy blokowisko ma jakieś zalety jako środowisko życia? Niniejszy tekst jest próbą odpowiedzi na powyższe pytania.

## Od ogrodów do wielkiej płyty

Idea blokowego osiedla mieszkaniowego narodziła się w pod koniec XIX wieku i w zamyśle miała dać ówczesnym ludziom „trzy radości” nowoczesnej architektury: słońce, przestrzeń i zieleń (Taraszkiewicz, 2004, s. 72). Była ona wyrazem krytyki miasta przemysłowego, z jego ciasno utkaną siatką wąskich, pozbawionych zieleni ulic, wypełnioną gęstą zabudową kamienic czynszowych, z ich zacienionymi podwórkami-studniami, pogarszającymi się warunkami mieszkaniowymi (Motak, 2003, s. 3; Basista, 2001, s. 137)<sup>2</sup>. Dodatkowo chaos przestrzenny zwiększała dynamicznie rozwijająca się zabudowa przemysłowa oraz budowane wokół niej pośpiesznie i niedbale osiedla robotnicze, często w postaci prymitywnych i niehigienicznych baraków (Żywczyński, 1996, s. 208). Obszarom przemysłowym podporządkowano wszelkie inne rodzaje przestrzeni. Podobnie życie codzienne zdetermino-

<sup>2</sup> Współcześnie uporządkowaną zabudowę XIX-wiecznego miasta traktuje się jako wyraz „pozytywnej” koncepcji tkanki miejskiej, gdzie zabudowa miała charakter regularny, ulice były precyzyjnie określone przestrzennie i funkcjonalnie, istniały wolne obszary wewnętrzne. Wiek XX, wraz z modernizmem, przyniósł przejście do „negatywnej” koncepcji tkanki miasta, gdzie ulica straciła swój fizyczny wymiar, budynki stawiano bez ciągłości, zupełnie przypadkowo, nie zwracając uwagi na ich kubaturę i detal architektoniczny.

wane zostało przez wymogi pracy w przemyśle. Zmianę przyniosły dopiero nowe środki techniczne (m.in. samochód), które spowodowały zwiększenie mobilności siły roboczej, a co za tym idzie — ponowne rozdzielenie sfery zamieszkania, pracy i konsumpcji. Powstawać zaczęły z jednej strony osiedla domów jednorodzinnych, a z drugiej — wielkie zespoły mieszkaniowe (Jałowiecki, Szczepański, 2006, s. 107-118).

Odmienna forma organizacji przestrzeni miejskiej, a także konsekwencje z nią związane spowodowały pojawienie się doktryn urbanistycznych, które odpowiedzieć miały na ówczesne i przyszłe potrzeby. Wśród najbardziej nowatorskich prac wymienić należy Nicolasa Ledoouxa, który stworzył projekt idealnego miasta dla robotników kopalni soli, Karola Fouriera z koncepcją falansteru, czy kolektywistyczną wizję robotniczego miasta Roberta Owena (Jałowiecki, Szczepański, 2006, s. 119-123). Mówiąc o współczesnych wielkich zespołach mieszkaniowych, nie sposób pominąć utopijnych koncepcji „Miast ogrodów” Ebeneзера Howarda, które tworzyła niska, zatopiona w zieleni zabudowa, wyposażona we wszystkie konieczne do życia instytucje i urzędy społeczne (Borowik, 2003, s. 17)<sup>3</sup>. Howard w historii urbanistyki zapisał się również tym, że jako jeden z pierwszych zaproponował podział miasta na monofunkcyjne obszary mieszkalne, usługowe, przemysłowe i komunikacyjne (Borowik, 2003, s. 16).

Esencją kształtującego się modernizmu (Motak, 2003, s. 4)<sup>4</sup>, którego manifestem stała się Karta Ateńska<sup>5</sup>, były idee francuskiego architekta i urbanisty Le Corbusiera. Do jego najbardziej znanych projektów należą bloki-wille oraz marsylska *unité d'habitation* (Zabawa-Krzypkowska, 2005, s. 135-142; Jałowiecki, Szczepański, 2006, s.132)<sup>6</sup>. Przedsmakiem

<sup>3</sup> Przykładem realizacji tego typu założeń są dwie stolice-ogrody: Canberra i New Dehli oraz Letchworth i Welwyn.

<sup>4</sup> Modernizm - powstały na przełomie lat 20. i 30. XX wieku architektoniczny ruch zaangażowany społecznie, który w miarę swoich możliwości starał się uczestniczyć w rozwiązywaniu problemów społecznych i mieszkaniowych, narosłych w związku z rozwojem kapitalizmu oraz przekształcenia struktury miejskiej. Osiedla i domy traktował jako „maszyny do mieszkania”, co groziło schematyzmem i oderwaniem od realnych potrzeb i oczekiwań mieszkańców.

<sup>5</sup> Karta Ateńska była pokłosiem Międzynarodowego Kongresu Architektury Nowoczesnej, który odbył się w Atenach pod przewodnictwem Le Corbusiera. Obecni tam urbanisci krytycznie odnieśli się do dotychczasowych dokonań i opracowali nowe realia projektowania, oparte na strefowaniu przestrzeni oraz zasadzie podporządkowania jednostki wymogom zbiorowości. Ówczesni urbanisci widzieli również nieadekwatne gospodarowanie przestrzenią, stąd pojawiła się idea budowy wielopiętrowych bloków. Podstawowym postulatem modernizmu pozostała jednak planowa rozbudowa miasta.

<sup>6</sup> Zaprojektowana przez Le Corbusiera „jednostka marsylska” to prostokątny blok 0 wymiarach 138 x 24 m i 17 kondygnacjach, pomyślana tak, aby był pełnowartościowym i samowystarczalnym, skumulowanym do jednej bryły osiedlem. Na podstawie danych demograficznych Le Corbusier stworzył 23 różne typy mieszkań - od jednopokojowych aż po ośmiopokojowe, dla dużych rodzin. Wewnątrz bloku usytuowany został ośrodek usługowy,

powtarzalnych budynków mieszkalnych z wielkiej płyty było zaprojektowane przez Le Corbusiera i wybudowane w Pessac osiedle robotnicze. Miało ono być „laboratorium doświadczalnym standaryzacji i produkcji masowej w budownictwie wielorodzinnym” (Borowik, 2003, s. 18), ale w tym sensie okazało się porażką, bo mieszkańcy wyrażając siebie, zindywidualizowali swoje domostwa. Więcej swobody w kreowaniu przestrzeni pozostawił w swojej koncepcji Jednostki Sąsiedzkiej (*Neighbourhood Unit*) amerykański urbanista Clarence A. Perry. Tworzyła ją niewielka liczba mieszkań (kilka bloków do maksymalnie tysiąca lokali), skupiona na ograniczonym obszarze, wyposażona w niezbędną sieć usług podstawowych, zlokalizowanych przy przystankach komunikacji masowej. Istotnym elementem jednostki miała być zieleń, a także taka organizacja komunikacji, by ruch wewnątrz osiedla ograniczyć do minimum. Dzięki temu Perry chciał poprawić warunki ekologiczne, a po części stworzyć przestrzeń do bezpośredniego obcowania mieszkańców. Jednostka miała charakter kolektywny, co znajdowało odzwierciedlenie w umieszczeniu w środku osiedla centrum społecznego ze szkołą, kościołem i miejscami rekreacji. Jako jeden z nielicznych urbanistów Perry zwrócił uwagę na warunki i konieczność kształtowania się więzi społecznej między mieszkańcami, podkreślając rolę sąsiedztwa w tym procesie (Jałowiecki, Szczepański, 2006, s. 387; por. Kryczka, 1981). Oczywiście, Jednostka Sąsiedzka była jednym z typów przestrzeni miejskiej, zawartych później w Karcie Ateńskiej.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, można powiedzieć, że

matką chrzestną blokowiska była idea wspólnego zamieszkiwania jak największej liczby ludzi na jak najmniejszej przestrzeni (...), a ojcem chrzestnym przestrzenne strefowanie funkcji miasta (Borowik, 2003, s. 40).

Wyraźnie jednak trzeba zaznaczyć, że wiele cennych idei zawartych choćby w koncepcji Pereyego czy Howarda zostało wypaczonych, co widać

na który składały się sklepy, zakład fryzjerski i kosmetyczny, pralnia chemiczna, poczta, restauracja, biblioteka, przedszkole oraz niewielki hotel. Jego mieszkańcy mogli zatem zaspokajać wszystkie swoje potrzeby nie opuszczając bloku. Również w Polsce próbowano wcielić w życie idee superjednostki. Dobrym przykładem może być liczący prawie 200 m długości blok wybudowany przy alei Korfanteo w Katowicach. Mieści się w nim blisko 800 mieszkań, w których może mieszkać około 3 tysięcy ludzi oraz 200 garaży znajdujących się w podziemiach. Budynek stoi na żelbetonowych nogach, dzięki którym uzyskano lepszą cyrkulację powietrza oraz zminimalizowano ruchy tektoniczne. Ciekawostką jest to, że windy zatrzymują się co trzy pietra, a przejście przez cały budynek możliwe jest tylko na wybranych piętrach. Przez wiele lat katowicka superjednostka pozostawała najliczniejszym domem w Polsce. Zmieniło się to w 1973 roku, gdy na gdańskim osiedlu Przymorze oddano do użytku liczący prawie kilometr długości falowiec, w którym zamieszkuje 4 tysiące mieszkańców; [http://www.sztukaarchitektury.pl/index.php ?ID\\_PAGE=1910](http://www.sztukaarchitektury.pl/index.php ?ID_PAGE=1910)).

zwłaszcza w Europie Środkowo-Wschodniej<sup>7</sup>. Tu bowiem modernistyczny optymizm połączony z ideologią socjalizmu zaowocował gigantyzmem, woltaryzmem, przekonaniem o nieograniczonych możliwościach kreowania przestrzeni i narzucania jej ludziom bez względu na ich wizję i potrzeby (Malikowski, 1998, s. 143).

Pierwsze blokowiska powstawały na początku lat 50. XX wieku we Francji, Szwecji, Finlandii oraz Niemczech, ale na skalę przemysłową metodę budowania z wielkiej płyty zastosowano pod koniec lat 60. (Gronostajska, 2007, s. 54). W „fabrykach domów” taśmowo produkowano standardowe, betonowe płyty, z których składano jednakowe szare bloki, które nie różniły się niezależnie czy stały w Poznaniu, czy w Wiedniu. Zjawisko obrazowo ujął A. Basista (2001, s. 138), mówiąc, że spowodowało to wieloaspektową anonimowość „osiedli w mieście, budynków w osiedlach i mieszkań w budynkach”. Trzeba jednak zaznaczyć, że mimo znacznej uniformizacji i typizacji, na niektórych obszarach budownictwo było zróżnicowane pod względem skali. O ile w Skandynawii powstawały w tym czasie osiedla stosunkowo niskich, zróżnicowanych architektonicznie domów, zanurzonych w gęstej zieleni (Basista, 2001), o tyle w Niemczech (zwłaszcza wschodnich) i Francji stawiano typowe blokowiska. Niestety, to właśnie one stały się wzorem dla polskich urbanistów i architektów.

Europa Zachodnia zaczęła wycofywać się z wielkoformatowego budownictwa mieszkaniowego w latach 70. (Gronostajska, 2007, s. 56; Motak, 2003, s. 9)<sup>8</sup>, podczas gdy Polska i inne kraje właśnie zachłystywały się możliwościami budowy z tzw. wielkiej płyty. Wśród najważniejszych powodów, oczywiście poza ideologicznymi, odpowiedzialnych za ten stan rzeczy wymienić trzeba zniszczenia wojenne i związany z nimi głód mieszkaniowy, brak prywatnej własności oraz zanik rynkowych mechanizmów

<sup>7</sup> Modernistyczna wizja miasta wprowadzona została w życie niemal na całym świecie. Procesowi temu oparły się nieco Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, co spowodowane było uwarunkowaniami kulturowymi i szacunkiem dla własności prywatnej.

<sup>8</sup> Dobrymi przykładami mogą być działania podejmowane we Francji, gdzie po 30 latach dyskusji w Nancy przeprowadza się gruntowną humanizację wybudowanego na przełomie lat 50. i 60. osiedla Haut du Lievre. Kilka bloków zamieszkiwało 4 tysiące ludzi 52 narodowości. „Od roku nie istnieje już 300 mieszkań - zniknął Marronier Rouge, jeden z dwóch 15-piętrowców. Rozebrano też północną część największego z siedmiu bloków, 450-metrowego Cedre Bleu (przez wiele lat uważanego za najdłuższy budynek mieszkalny Europy — ponad 900 mieszkań). Nieco mniejszy Tilleul Argenté (800 mieszkań) ma zostać wyremontowany, aby podwyższyć standard mieszkań. W kolejce do rozbiórki czekają jeszcze co najmniej trzy budynki”. Równie pręźnie działają Niemcy, zwłaszcza w obszarze wschodnich landów, gdzie wielka płyta była szczególnie rozpowszechniona. Jednym z takich przykładów jest humanizacja osiedla Kräutersiedlung, dzielnicy Gorbitz w Dreźnie, czy berlińskich osiedli Gropiusstadt, Markisches Viertel oraz Thermometersiedlung; ([http://www.sztuka-architektury.pl/index.php?ID\\_PAGE=2135](http://www.sztuka-architektury.pl/index.php?ID_PAGE=2135)). W niektórych miastach blokowiska się po prostu wyburza, czego przykładem może być osiedle Les Minguettes w Lyonie, czy St. Louis w USA.

kupna i sprzedaży nieruchomości. Te dwa ostatnie powody sprawiły, że dowolnie dysponowano upaństwowioną, w rezultacie niczyją przestrzenią miejską nie biorąc pod uwagę cech środowiska i potrzeb<sup>9</sup>. Poza tym, zespoły mieszkaniowe „gwarantowały reprodukcję siły roboczej i zapewniały masom ludzi możliwość mieszkania w mieście”, a najważniejszy przecież był interes społeczny, a nie jednostkowy (Borowik, 2003, s. 41; por. Motak, 2003, s. 2-3).

Efektom ówczesnej polityki jest to, że polskie blokowiska zamieszkuje obecnie około 8 milionów ludzi i zapewne jeszcze przez wiele lat będą one dominującą formą architektoniczną miejskiego krajobrazu.

Przyjrzyjmy się zatem, jak wygląda życie w wielkomiejskim zespole mieszkaniowym. Podstawą do tej analizy będą wyniki badań przeprowadzonych w Poznaniu przez autorkę niniejszego tekstu w ramach projektu zatytułowanego „Kapitał społeczny a zjawiska patologii społecznej w wielkomiejskich społecznościach lokalnych” (Barczykowska, 2006) oraz ustalenia I. Borowik wraz z innymi źródłami.

### **Jakość życia w wielkomiejskich blokowiskach**

Blokowiska, choć podobne pod względem architektonicznym, nie są tworem jednakowymi. Jakość zamieszkiwania w nich (rozumiana jako możliwość zaspokojenia indywidualnych potrzeb), ich postrzeganie, waloryzacja, ale przede wszystkim kształt stosunków społecznych wydają się zależeć od wielu czynników. Można wśród nich wymienić: czas powstania, położenie i związaną z tym pełnioną funkcję. Czynniki te zdeterminowały w znacznym stopniu nie tylko skład społeczny osiedli (Pytlakowski, 1999, s. 5)<sup>10</sup>, ale również ich wyposażenie infrastrukturalne. Znane są zespoły mieszkaniowe, w których realizuje się czarny scenariusz, czego dobrym przykładem mogą tu być łódzkie Bałuty i wiele tych osiedli, które powstały jako zaplecze dla dziś często nieczynnych wielkich zakładów przemysłowych.

<sup>9</sup> Choć może trudno powiedzieć o Zakopanem, że jest wielkim miastem, ale bez wątplenia stanowi dobry przykład lekceważenia środowiska i potrzeb. Mam tu na myśli wybudowane na Równi Krupowej osiedle „Orkan”. Pięć prostych blozków kontrastuje z góralską zabudową. Można za Szczepańskim powiedzieć, że są one zupełnie „nieskorelowane z tradycją kulturową regionu, czy miasta”.

<sup>10</sup> Mimo wydawało się sztywnych reguł przyznawania spółdzielczego prawa do lokalu, w Polsce funkcjonował rozwinięty na szeroką skalę rynek nieformalnych „dojść”. Spowodował on, że - co prawda w minimalnym stopniu — ale osiedla zostały zróżnicowane pod względem społeczno-demograficznym. Dobrym przykładem może być tu warszawski Ursynów oraz Targówek. Ten pierwszy, położony obok inteligentnego Mokotowa, zasiedlali chętnie pracownicy umysłowi z wyższym wykształceniem, natomiast na Targówku do dziś mieszka więcej osób z wykształceniem podstawowym i zawodowym niż na innych osiedlach.

Procesy destrukcji widoczne są szczególnie w typowych, położonych peryferyjnie i pozbawionych infrastruktury - zgodnie z funkcją - wielkomijskich „sypialniach”. Ale są również wśród blokowisk takie (choćby dobrze zaprojektowanego poznańskiego osiedla Winogrady, Rataje), które, mimo że zbudowane z wielkiej płyty, cieszą się renomą i uznaniem, czego najlepszym dowodem są ceny mieszkań. Zatem, blokowisko blokowisku nierówne. Mimo specyfiki tego habitatu trudno także mówić o nim wyłącznie negatywnie, a już zupełnie brakuje podstaw, by określać je mianem slumsów<sup>11</sup>.

W warunkach polskich, odmiennie niż w Europie Zachodniej, zamieszkiwanie w bloku (jeszcze?) nie oznacza przynależności do grupy społecznie upośledzonej. W prowadzonych przez I. Borowik (2003, s. 112-114) badaniach autorka ustaliła, że w odczuciu blisko 84% badanych mieszkanie w bloku nie degraduje społecznie. Można się domyślać, że wynika to z ogólnie przyjętego, a uwarunkowanego ekonomicznie i kulturalnie standardu. Jak pisze I. Borowik:

mieszkanie w masowym, wielorodzinnym, wielkopływowym budownictwie jest na razie mieszkaniową normą, a nie zjawiskiem nadzwyczajnym. Ten sposób zamieszkania obejmuje ludzi z każdej warstwy społecznej, a nie jedynie z najniższych warstw społecznych, czy środowisk imigranckich, jak w Europie Zachodniej (Borowik, 2003, s. 114).

Akceptacji życiu w blokach sprzyja również stosunkowo silnie ukształtowana kultura kolektywnego zamieszkiwania, bowiem z przyczyn politycznych, ekonomicznych i strukturalnych nie rozwinął się — nie tylko w Polsce, ale i generalnie w krajach Europy Środkowo-Wschodniej - model anglosaski, gdzie standardem jest posiadanie własnego domu. Trzeba jednak dodać, że jest to postawa charakterystyczna przede wszystkim dla starszych mieszkańców, dla których zamieszkanie w blokach z wielkiej płyty związane było z awansem społecznym. Młodzi na blokowiska coraz częściej spoglądają z niechęcią. W wypadku starszego pokolenia akceptacja życia w bloku jest kwestią „zasiedzenia”. Odnosząc się do badań francuskiego socjologa Huqueta, można powiedzieć, że początkowo niechętna postawa wobec bloków, w toku codziennego życia ukształtowała stan równowagi, swoiste *status quo*, którego potrzeby zmiany nie odczuwa się, bowiem jest ona odbierana jako zagrożenie, a nie rozwiązanie (Borowik, 2003, s. 104). Poza tym może być to forma racjonalizacji, na zasadzie „jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma”. Mając ograniczone możliwości wyboru, przede wszystkim ze względów finansowych, ludzie akceptują warunki, w których przyszło im żyć.

<sup>11</sup> Slumsy — dzielnice miast zasiedlone przez biedotę, najczęściej przybyłą za pracą do miasta, pozbawione nie tylko urządzeń technicznych (m.in. elektryczności, kanalizacji, gazu) pozwalających na zaspokojenie potrzeb, ale także formalnych mechanizmów kontroli.

Dla wielu ludzi blokowiska mają jednak potencjał i są postrzegane jako dogodne środowisko życia. Na powyższe sformułowanie pozwalają wyniki badań uzyskane przez autorkę niniejszego opracowania. W przeprowadzonych na poznańskim Osiedlu M. Kopernika badaniach 71% mieszkańców było zadowolonych z warunków życia. Jedynie 5% badanych uznało, że ich osiedle w ostatnim czasie wyraźnie podupadło, 18% miało poczucie stagnacji, a blisko połowa stwierdziła, że obserwuje znamiona rozwoju (Barczykowska, 2006, s. 316-318). Powyższe wyniki są zbieżne z tymi, które uzyskała I. Borowik (2003, s. 124-138) w badaniach prowadzonych w blokowiskach wrocławskich. W obu badaniach respondenci swoje habitaty cenili przede wszystkim za infrastrukturę („dobre zaopatrzenie”, „sporo miejsc do zabawy dla dzieci i dużo szkół”) i komunikację („osiedle ma dobrą komunikację i w 10 minut można być w centrum”) (Barczykowska, 2006, s. 316-317). W zasadzie większość wielkopłytowych osiedli połączonych jest z centrum miasta liniami autobusowymi i tramwajowymi, a te ostatnie z racji osobnych pasów ruchu są najszybszym (poza metrem) środkiem komunikacji w mieście. Inna sprawa, że czasami do centrum nie trzeba jeździć, bo z racji szerokiej infrastruktury (przedszkola, żłobki, szkoły, poczty, sklepy, punkty usługowe, instytucje kultury) nie ma konieczności wyjeżdżania poza osiedle. Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że infrastruktura powstawała latami.

Inną zaletą starych osiedli mieszkaniowych jest przestrzeń i zieleń („ludzie, którzy odwiedzają nasze osiedle są zachwyceni zielenią, parkiem, gdzie można odpocząć”) (Barczykowska, 2006). Budowano je bowiem jako zwarte całości, w których zieleń i tereny rekreacyjne miały swoje istotne miejsce. Co prawda pojawiają się informacje, że odległości między blokami i ich ustawienie regulował zasięg ramienia dźwigu stawiającego kolejne kondygnacje budynku (Motak, 2003, s. 8), ale porównując z nowoczesnymi osiedlami deweloperskimi, gdzie przestrzeń maksymalnie się komercjalizuje, blokowiska - poprzez odległości między blokami - pozostawiają namiastkę intymności.

Na zakończenie rozważań nad warunkami życia w blokowiskach nie sposób uciec od kwestii technicznych. Budowane w pośpiechu, nie zawsze z pełnowartościowych materiałów, poddają się działaniu czasu, ale wbrew powszechnym opiniom nie grozi im zawalenie. Mimo to wielu jedyne wyjście widzi w wyburzaniu blokowisk. H. Zaniewska (2005, s. 461-467) sprzeciwia się temu stanowisku głosząc, że budynki z wielkiej płyty trzeba po prostu modernizować. Przede wszystkim, konieczne są działania termoz izolacyjne, bo zużycie energii cieplnej jest w nich zdecydowanie wyższe niż w innych systemach budowlanych. Ocieplenie bloków spowoduje, że ograniczone zostaną obszary korodowania metalowych konstrukcji. Oczywiście, systematycznie trzeba wymieniać instalacje i poszycia dachowe,



a także elementy małej architektury okalające bloki. Mowa tu o ławkach, trzepakach, a przede wszystkim placach zabaw.

Podsumowując, można powiedzieć, że w pierwszym okresie istnienia blokowisk ich mieszkańcy borykali się z wieloma problemami natury organizacyjnej i logistycznej. W miarę upływu czasu większość z nich została usunięta. Współczesne blokowiska są swego rodzaju subsystemami miejskimi, pozwalającymi bez większych problemów realizować najważniejsze potrzeby życiowe człowieka.

### Więzi społeczne w blokowiskach

Mówiąc o życiu w blokowiskach, trudno nie odnieść się do tego, co pisze się w ich kontekście o stosunkach sąsiedzkich. Punktem wyjścia winno stać się przypomnienie, że stały się one swoistym poligonem, na którym w życie wdrażano idee „programowania” stosunków społecznych. Celem był pełen kolektywizm, czemu sprzyjać miała architektura.

F. Znaniecki charakteryzując sąsiedztwo - wiele lat zanim powstały blokowiska — pisał, że łączy ono ludzi o różnych charakterystykach,

którzy mają jednak sprawy, którymi wszyscy (...) się interesują, o których z wszystkimi można mówić i względem których każdy zajmuje stanowisko (...). Jądem wspólnych zainteresowań otoczenia sąsiedzkiego są ważniejsze kwestie, dotyczące mieszkańców danej miejscowości lub okolicy, zarówno sprawy osobiste, jak i zewnętrzne objawy życia zbiorowego mniejszych grup, których ci mieszkańcy są członkami (Znaniecki, 2001, s. 73).

Wspólne sprawy miały być czynnikiem jednoczącym całe otoczenie sąsiedzkie. Miało stanowić ono jedną z podstawowych grup wsparcia, kontroli i opinii. Jak pisał dalej Znaniecki

trzeba być ponadnormalnym lub nienormalnym, aby odważyć się na postępowanie zupełnie różne od ustalonego i uznanego, ryzykując negatywną ocenę otoczenia (Znaniecki, 2001, s. 76).

Znaniecki dostrzegał zagrożenia płynące ze zmiany stylu życia na miejski, zwłaszcza w sferze socjalizacji młodego pokolenia. Jego wizja urzeczywistniła się w dużej mierze przez postępującą urbanizację i funkcjonalizację miasta. Rozbicie miejsca zamieszkania, pracy i rekreacji spowodowało, że grupa sąsiedzka zastąpiona została przez kręgi znajomych, kolegów z pracy, grupy towarzyskie niezwiązane z przestrzenią, w której zlokalizowany jest dom. Ograniczenie roli sąsiedztwa i rodziny wynikało z coraz większego nacisku na osiąganie szeroko rozumianych dóbr materialnych. Współcześnie ich realizacja związana jest głównie z podejmowaniem strategii indywidualistycznych oraz z wykorzystywaniem wsparcia

technologicznego (Coleman, 1990). Jest to w zasadzie proces globalny, jak pisze m.in. Z. Bauman (2007, s. 101-131), dotyczący wszystkie nowoczesne społeczeństwa.

Mówienie obecnie o kompletnie anonimowych, biernych i zatamizowanych mieszkańcach blokowisk jest niesprawiedliwym uproszczeniem, wynikającym często z odwiecznej tęsknoty za klasycznie rozumianym *Gemeinschaft* F. Tönniesa, czy harmonijnymi wspólnotami opisanymi przez J.J. Rousseau (Szacki, 2002, s. 91-95, 439-447). Przywołane tu wyobrażenia, choć nie znajdujące potwierdzenia w archiwaliach, przyczyniły do ukształtowania w nas przekonania, że w dawnych wspólnotach wszyscy żyli w powszechnej zgodzie, życzliwości i bezpieczeństwie. Współcześnie, przy takim tempie rozwoju, kurczeniu się czasu, zmniejszaniu się roli przestrzeni, zmianie charakteru stosunków społecznych, które tracą mocno wówczas eksponowany charakter współzależności, zmierzając do autonomizacji jednostki, nie jest możliwe odtwarzanie tych idealistycznych wizji, niezależnie czy mamy do czynienia z wielkomiejskim blokowiskiem, czy inną formacją architektoniczno-społeczną. Ludzie wchodzą w stosunki społeczne, bo leży to w ich naturze, ale wraz z różnicowaniem i rozszerzaniem stosunków społecznych zdecydowanie zmienia się ich charakter. Powrót do idealistycznych wizji powszechnej zgody nie jest możliwy.

Badania nad życiem społecznym w wielkomiejskich zespołach mieszkaniowych pokazują, że w ciągu kilku dziesięcioleci trwania wykształciły się w nich stabilne więzi społeczne, które często przekładają się na emocjonalny związek z przestrzenią (Wojkun, 2004, s. 204). Jest to jednak więź specyficzna, co podkreślali w swych badaniach m.in. J. Ziółkowski (1965) i J. Turowski (1977). P. Kryczka (1981, s. 44-45) ustalił, że we wspólnotach sąsiedzkich w wielkich zespołach mieszkaniowych znika sąsiedztwo określane mianem „tradycyjnego”, co oznacza rozdzielenie stosunków sąsiedzkich i towarzyskich, redukcję liczby osób zaangażowanych w relację, ale także wzajemnych świadczeń. Mamy zatem do czynienia z kształtowaniem się sąsiedztwa opartego na bliskości przestrzennej, ale pozbawionego aspektu bliskości społecznej. Podobne wnioski można wysnuć z badań I. Borowik (2003, s. 121), która uważa, że co prawda ponad 30% mieszkańców blokowisk opiera swoje stosunki społeczne na przyjaźni, ale blisko 20% mieszkańców blokowisk deklaruje ograniczenie swoich kontaktów do wymiany uprzejmości i posiadania wiedzy o tym, że inni są. Badania poznawcze ujawniły, że około 10% osób z wielkomiejskich osiedli deklaruje wyłączenie ze wspólnoty, nie przejawiając nawet zachowań grzecznościowych. Podobny odsetek sąsiadów wyalienowanych ze wspólnoty zarejestrował w swoich badaniach M. Błaszczuk (2007, s. 164). Ustalił on także, że nieco ponad połowa mieszkańców nie wychodzi poza zdawkowe pozdrowienia,

przy czym utrzymuje bardziej zaangażowane stosunki z co najwyżej dwoma, trzema rodzinami z sąsiedztwa (Błaszczuk, 2007, s. 165).

Podsumowując, można zatem powiedzieć, że w wypadku braku wspólnych interesów, a zatem i braku konieczności orientacji na długotrwałą współpracę, przy posiadaniu alternatywnych sieci wsparcia, mieszkańcy blokowisk nie inwestują w relacje z innymi. Siłą rzeczy są one zatem luźniejsze, bardziej kurtuazyjne w formie. Inną sprawą jest to, że taki model stosunków społecznych utożsamia się z miejskim stylem życia. Jest on charakterystyczny dla wszystkich środowisk wielkowiejskich.

Dokonując wcześniejszej charakterystyki życia na wielkowiejskich blokowiskach, zaznaczałam kwestie związane z alienacją mieszkańców. Zaskakujące są w tym kontekście wyniki badań, wskazujące, że cenią oni sobie niezwykle mocno wspólne działanie. Blisko 90% badanych poznaniaków stwierdziło, że realizując wspólnie pewne cele, można osiągnąć więcej (Barczykowska, 2006, s. 262). Wydaje się jednak, że mieszkańcom blokowisk zdecydowanie brakuje liderów, którzy odkryliby potrzeby społeczności, staliby się organizatorami i kontrolerami działań. Wobec tego w ich działaniach dominują strategie, które można określić mianem indywidualistycznych i ratunkowo-interwencyjnych. Z drugiej strony, hamujący czynnik stanowią przekonania mieszkańców blokowiska o potencjalnej gotowości innych użytkowników do działania. Przełamanie tych wzorów działania może zaowocować integracją społeczną. Dobrym przykładem może być tutaj projekt „Bródno 2000”, zrealizowany przez P. Althamera i Dom Kultury „Świt”. Polegał on na zmobilizowaniu mieszkańców warszawskiego blokowiska, by w określonym czasie, na pełniącym funkcje ekranu bloku, pojawiał się napis „2000”. Było to zadanie wymagające dyscypliny i współdziałania wszystkich mieszkańców pięcioklatkowego bloku. „Jeśli wziąć pod uwagę to, że aktorzy zaangażowani do tej akcji w ogóle się nie znają, to efekt był wielką niewiadomą” (Dzido, 2006, s. 49). Próba generalna, będąca jednocześnie premierą, okazała się ogromnym sukcesem. Udało się zaangażować niemal wszystkich mieszkańców bloku, choć było to działanie prawie bezinteresowne. Prawie, bo pojawiało się poczucie przynależności do jakiejś wspólnoty; duma z tego, że „to u nas udało się coś takiego zrobić”, a także co ważniejsze - odkryto „w przestrzeni blokowiska potencjał akcji społecznych na szerszą skalę” (Dzido, 2006, s. 51). Powyższa akcja miała charakter wzorcotwórczy. Przełamując lęk, a także stereotypy związane z sąsiedztwem w wielkiej płycie, zainicjowała kolejne akcje społeczne. W pierwszą rocznicę śmierci Jana Pawła II mieszkańcy jednej z klatek samodzielnie rozświetlili fasadę budynku tak, by powstał na niej krzyż. Mobilizowały również mistrzostwa świata w piłce nożnej, kiedy między dwoma blokami przeciągnięto sznur, na którym zawieszono polskie flagi. Nieco inny charakter miała zainicjowana przez mieszkańców,

a wspierana przez Dom Kultury, organizacja projekcji filmowej. Na jednym z bloków wyświetlono kilka filmów związanych z osiedlem, co spotkało się z szerokim odzewem.

Wspomniane tu akcje w większości związane są z celebracją jakichś wydarzeń, ale znalazły również przełożenie w życiu codziennym. Ludzie, którzy poznali się w czasie kolejnych akcji postanowili zrobić również coś dla swojego bezpieczeństwa. Po sąsiedzkich konsultacjach postanowiono, że najlepszym sposobem będzie organizacja dyżurów przy wejściu do klatki. Dzięki temu udało się ograniczyć obecność obcych na terenie bloku, co przełożyło się na realne zmniejszenie zagrożenia przestępczością. Wartością dodaną tego projektu było to, że „powstało coś na kształt lokalnej wiedzy o przynależnych do tej wspólnoty członkach” (Dzido, 2006, s. 54), a to istotny punkt w tworzeniu wspólnoty osiedlowej.

Przywołując tu bródnowskie wydarzenia, chodziło o podkreślenie, że czasami wystarczy iskra, która wyzwoli obecny, choć uśpiony w ludziach potencjał do działania na rzecz własnej społeczności, nawet jeśli mieszkają oni w wielkiej płycie. Przełamanie bariery lęku przed innymi, poczucie sprawstwa i wspólny sukces są najskuteczniejszymi katalizatorami wspólnego działania.

### **Bezpieczeństwo i poczucie zagrożenia przestępczością w obrębie wielkomiejskich blokowisk**

W oglądzie społecznym poczucie bezpieczeństwa w wypadku blokowiska jest często czymś nierealnym. Na taką sytuację składa się kilka czynników. Można je podzielić na związane z jakością architektury oraz organizacją przestrzeni. Istotny również wydaje się skład społeczno-demograficzny. W kontekście urbanistycznym nie można się nie zgodzić, że w wielu przypadkach blokowiska nie spełniają standardów bezpiecznej przestrzeni wytyczonych przez twórcę koncepcji O. Newmana (1972). Podkreślana już w tym tekście niejednokrotnie homogeniczność architektoniczna, skala budynków, sposób ich organizacji (długie korytarze, wielość niekontrolowanych klatek schodowych, niedoświetlenie), deficyty w zakresie małej architektury powodują że człowiek w skali osiedla ma poczucie zakleszczenia, zamknięcia, bowiem jego perspektywa jest w znacznej mierze ograniczona. Poza tym, niemożność odczytania funkcji oraz struktury przestrzeni powoduje, że trudno nadać jej tożsamość, w efekcie czego pozostaje ona anonimowa (Hauziński, 2003, s. 64). Przyczynia się w ten sposób do „psychicznej izolacji wywołującej strach”, a co za tym idzie - do unikania innych grup zamieszkujących przestrzeń (Kobylarczyk, 2005, s. 231). Brak przywiązania do przestrzeni fizycznej i społecznej powoduje zjawisko zwa-

ne dyfuzją odpowiedzialności. Polega ono na tym, że w sytuacji zagrożenia mieszkańcy nie reagują na nie, mając poczucie, że powinien zrobić to ktoś inny (Cialdini, 1998, s. 127). Znieczulica rozciągać się ma także na sprawy niezwiązane z bezpieczeństwem.

Izolacja jest również formą ucieczki przed nadmiernym zagęszczeniem. Skupienie bowiem na małej przestrzeni zbyt wielu ludzi uruchamia niezwykle niebezpieczny z punktu widzenia bezpieczeństwa proces tzw. bagna behawioralnego, którego symptomami stają się m.in. zachowania agresywne (Schneider-Skalska, 2005, s. 108). Inna sprawa, że mieszkańcy w celu obrony przez przemocą i przestępstwem sami często uciekają się do użycia siły (Hauziński, 2003, s. 64).

W świetle powyższego, skrajnie niekorzystnego obrazu bezpieczeństwa w wielkomięskich blokowiskach, zaskakujące są wyniki badań nad poczuciem bezpieczeństwa w tych habitatach. Okazuje się bowiem, że blisko 80% mieszkańców blokowisk czuje się w nich bezpiecznie (Borowik, 2003, s. 130). Zbieżne wyniki uzyskano na osiedlach poznańskich. Tu poczucie bezpieczeństwa deklarowało 71% mieszkańców (Barczykowska, 2006, s. 319). G. Wojkun (2004, s. 62, 85, 107) opisując szczecińskie blokowiska (Wzgórza Hetmańskie, Arkońskie, Słoneczne) stwierdził, że generalnie nie odnotowuje się na nich szczególnie rażących naruszeń zasad życia społecznego, co skutkuje tym, że w ich przypadku możemy mówić o dość stabilnym poczuciu bezpieczeństwa wśród mieszkańców. W związku z powyższym niezwykle interesujące są dane statystyczne KMP w Krakowie dotyczące owianej złą sławą Nowej Huty. Wynika z nich, że pod względem przestępczości przeciwko mieniu prywatnemu (jak np. kradzieże, kradzieże z włamaniem) to krakowskie blokowisko jest jednym z ... najbezpieczniejszych miejsc w mieście! Nieco wyższy niż dla Krakowa odnotowuje się odsetek zachowań o charakterze chuligańskim (bójki i pobicia), ale i tak jest on dwukrotnie mniejszy niż w śródmieściu. Nie powinien zatem dziwić fakt, że w badaniach przeprowadzonych przez Instytut Socjologii UJ poziom poczucia bezpieczeństwa nowohucian nie odbiegał od deklaracji innych krakowian (Bartuszek, 2004, s. 5).

Przywołane przed chwilą dane każą się zastanowić nad źródłem rozdziwienki między oceną bezpieczeństwa wielkomięskich blokowisk w percepcji zwykłego obywatela i mieszkańca tegoż osiedla. Może rację ma D. Dzido (2006), przedstawiając blokowiska jako labirynty, w których poruszać potrafią się jedynie ich mieszkańcy. Mając poczucie przynależności i przypisania do terytorium, identyfikując się z miejscem zamieszkania, a przede wszystkim mając wiedzę przestrzenną (gdzie, co jest) i społeczną (kto jest kim), czują się w tym obszarze bezpiecznie. A może opis blokowisk w kategoriach deficytu bezpieczeństwa to tylko wynik medialnego sposobu definiowania rzeczywistości? Przecież prasa i telewizja z lubością wręcz relacjonują kolejne kryminalne wydarzenia, tworząc wrażenie, że poza

blokowiskami przestępcy i bandyci się nie pojawiają. Tymczasem badania nad bezpieczeństwem pokazują, że od przestępczości nie są wolne nawet osiedla chronione (*gated communities*), które zamieszkują osoby o wysokim statusie społecznym i materialnym (Jałowicki, Szczepański, 2006, s. 390-391). Paradoksalnie, częstotliwość łamania prawa i poziom zagrożenia przestępczością są porównywalne w obu rodzajach przestrzeni (Wilson -Doenges, 2000, s. 576-611). O bardzo wysokim natężeniu przestępczością można za to mówić w przypadku starych dzielnic śródmiejskich (Ambrozik, 1983; Pawełek, 2002).

Wiele złego dla obrazu bezpieczeństwa polskich blokowisk zrobił film S. Latkowskiego „Blokersi”. Kim jest tytułowy bohater tego niby-dokumentu? „To człowiek, który urodził się w bloku, żyje tam nadal z rodzicami, a jego jedyną perspektywą jest widok tej samej klatki schodowej przez najbliższe kilkadziesiąt lat” (Filas, 2002) i który „przyszłość wyrąbuje sobie kijami bejsbolowymi”, z wyglądu „trochę żołnierz gangu, trochę faszysta” (Pytlakowski, 1999, s. 4). Ten przejaskrawiony, w pełni medialny obraz nie znajduje jednak potwierdzenia w badaniach. Zajmująca się subkulturami młodzieżowymi B. Fatyga twierdzi co prawda, że istnieje kategoria młodych mieszkańców blokowisk pochodzących z nisko sytuowanych w hierarchii społecznej rodzin, zajmujących się działalnością przestępczą lub/i chuligańską, ale w żadnym wypadku nie stanowią oni osiedlowego standardu. Grupą dominującą są tzw. normalsi, czyli osoby o prawidłowo ukształtowanych potrzebach społecznych, z jasnym systemem wartości, z dobrym rozeznaniem reguł współczesnego świata. Zorientowani są oni na realizację konwencjonalnych zadań przypisywanych ludziom w ich wieku. Skupiają się zatem na ukończeniu szkoły, zdobyciu dobrej pracy i organizacji życia rodzinnego. Nie różnią się więc od młodzieży zamieszkującej osiedla chronione, czy domki jednorodzinne (Fatyga, 1999, s. 12).

Powyższe uwagi nie pozwalają na sformułowanie negatywnej opinii o bezpieczeństwie w wielkomiejskich blokowiskach. Paradoksalnie, przynajmniej niektóre z nich można uznać za ostoje spokoju w wielkomiejskim zgiełku.

## Podsumowanie

W Polsce brakuje obecnie około miliona mieszkań. Nieuporządkowana gospodarka gruntami w obszarze miast, ceny nieruchomości wywindowane przez deweloperów do granic możliwości nie tyle portfela, co wręcz wyobraźni, powodują, że jeszcze przez długi czas blokowiska będą wyznaczały standard życia i zamieszkania, że popyt na nie tak szybko, jakby niektórzy chcieli, nie zmaleje. Rodzi się zatem pytanie, co zrobić, by ochronić te

specyficzne bez wątpienia obszary od degradacji społecznej i technicznej? Ta druga wydaje się być coraz skuteczniej powstrzymywana, ta pierwsza - w dalszym ciągu jest wyzwaniem, choć teoretycznie wiemy już co robić i co ważne - mamy do tego lepszy punkt startowy niż np. Anglia. Z opublikowanego w ostatnim czasie raportu o stanie tamtejszych blokowisk wynikało, że następuje w ich obszarze wyraźne wyłączenie mieszkańców ze sfery konsumpcji, że charakteryzują się one ponadnormatywnym bezrobociem, że w poważnym kryzysie są zamieszkujące je rodziny. W związku z tym dynamicznie wzrasta liczba zachowań ryzykownych podejmowanych przez dzieci i młodzież (Pytlakowski, 1999, s. 4). Polskie badania nad blokowiskami takich tendencji nie pokazują choć bez wątpienia są takie osiedla, gdzie poziom szeroko rozumianej dysfunkcji jest wysoki. Przykładami mogą być gdańskie Przymorze i Zabianka, łódzkie Bałuty, warszawskie osiedle Górcze (na Bemowie) i Targówek, lubelskie Tatary, czy sosnowieckie Zagórze. To podwórka, z których wszędzie jest daleko: do szkoły, do domu, do pracy i kina. Dla równowagi możemy wskazać wiele osiedli, w których życie płynie spokojnie, choć głównym materiałem budowlanym była wielka płyta. W wielu z nich istnieją stabilne społeczności lokalne, współpracujące z administracjami osiedlowymi, a także policją. W wielu z tych osiedli prowadzone są programy profilaktyczne, w których poprzez wzmacnianie identyfikacji z obszarem przestrzennym, uszczelnianiem sieci społecznych podnosi się poziom poczucia bezpieczeństwa, tworząc dogodny grunt dla zróżnicowanych inicjatyw społecznych.

W świetle powyższego można uznać, że mówienie dziś o wielkomięskich zespołach mieszkaniowych jedynie w pejoratywnym kontekście jest nadużyciem. Trzeba w blokowiskach dostrzegać walory i pracować nad ich rozwojem. W wielu krajach europejskich to się udaje. Czemu zatem nie ma się udać w Polsce?!

## BIBLIOGRAFIA

- Adler M. (2004), *Humanizacja osiedli mieszkaniowych. Aspekty integracyjne, poczucie własności i edukacja mieszkańców*, Kraków.
- Ambrozik W. (1983), *Sytuacja społeczna dziecka rodziny alkoholicznej w kulturowo zaniedbanym rejonie wielkiego miasta*, Poznań.
- Awtuch A. (2005), Konfiguracja przestrzeni a bezpieczeństwo, (w:) A. Wyżykowski, S. Werble-Strzelecka (red.), *Przestrzeń bezpieczna, Urbanistyczne i architektoniczne uwarunkowania kształtowania przestrzeni miejskiej dla zwiększenia bezpieczeństwa mieszkańców*, Kraków.
- Bać Z. red. (2004) *Psychologia organizacji przestrzeni środowiska mieszkaniowego. Habitaty 2003*, Wrocław.
- Barczykowska A. (2006), *Kapitał społeczny z zjawiska patologii społecznej w wielkomięskich społecznościach lokalnych* (niepublikowana dysertacja doktorska), Poznań.

- Bartuszek G. (2004), *Blokiers - twój nasz wróg?*, „Gazeta Policyjna”, 47.
- Basista A. (2001), *Betonowe dziedzictwo. Architektura w Polsce czasów komunizmu*, Warszawa.
- Bauman Z. (2007), *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, Warszawa.
- Błaszczyk M. (2007), O więzi sąsiedzkiej w środowisku wielkomiejskim, (w:) I. Borowik, K. Szpalta (red.), *Współczesna socjologia miasta. Wielość ogłędów i kierunków badawczych dyscypliny*, Wrocław.
- Borowik I. (2003), *Błokowiska. Miejskie habitaty w ogłędzie socjologicznym*, Wrocław.
- Borowik I. (2007), Kierunki przemian współczesnego miasta — suburbanizacja oraz humanizacja blokowisk, (w:) I. Borowik, K. Szpalta (red.), *Współczesna socjologia miasta. Wielość ogłędów i kierunków badawczych dyscypliny*, Wrocław.
- Cialldini (1988), *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, Gdańsk.
- Coleman J. (1990), *The Foundation of Social Theory*, Cambridge.
- Dzido D. (2006), *Bródnowskie impresje*, „Czas Kultury”, 5-6.
- Fatyga B. (1999), *Dzicy z naszej ulicy: antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa.
- Filas A. (2002), *Dorośle dzieci*, „Wprost”, 45.
- Gronostajska B. (2007), Domy z betonu..., *Czasopismo Techniczne*, 1-A.
- Hauziński A. (2003), *Mapy poznawcze środowiska zamieszkania zagrożonego przestępczością*, Poznań.
- Jałowicki B. (1968), *Osiedle i miasto. Socjologiczno-urbanistyczne studium jednostek mieszkaniowych Wrocławia*, Wrocław.
- Jałowicki B., Szczepański M.S. (2006), *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa.
- Kobylarczyk J. (2005), *Przestrzeń a bezpieczeństwo - wybrane przykłady*, (w:) A. Wyżykowski, S. Werhle-Strzelecka (red.), *Przestrzeń bezpieczna. Urbanistyczne i architektoniczne uwarunkowania kształtowania przestrzeni miejskiej dla zwiększenia bezpieczeństwa mieszkańców*, Kraków.
- Kryczka P. (1981), *Spółeczność osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście. Ideologia i rzeczywistość*, Warszawa.
- Litterer W. (1952), *Nowe osiedla mieszkaniowe i ich mieszkańcy*, Warszawa.
- Malikowski M. (1998), *Socjologiczne problemy miasta*, Rzeszów.
- Motak M. (2003), *Skąd się wzięły blokowiska?* „Czas Kultury”, 4 (115), XIX.
- Newman O. (1972), *Defensible space*, New York.
- Pawełek K. (2002), *Spółeczność lokalna wielkiego miasta wobec zachowań dewiacyjnych dzieci i młodzieży* (niepublikowana praca doktorska), Poznań.
- Pytlakowski P. (1999), *Blok polski. Raport*, „Polityka”, 24 (2197).
- Schneider-Skalska G. (2005), Hierarchizacja przestrzeni a bezpieczeństwo w obszarach mieszkaniowych, (w:) A. Wyżykowski, S. Werhle-Strzelecka (red.), *Przestrzeń bezpieczna. Urbanistyczne i architektoniczne uwarunkowania kształtowania przestrzeni miejskiej dla zwiększenia bezpieczeństwa mieszkańców*, Kraków.
- Stopa M., *Wielka płyta nie do ruszenia* — artykuł zamieszczony na stronach internetowych czasopisma „Muratorplus”.
- Szacki J. (2002), *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa.
- Taraszkiewicz A. (2004), *Potrzeba bezpieczeństwa oraz identyfikacji z najbliższym otoczeniem czynnikiem kształtującym współczesną wielorodzinną architekturę mieszkaniową*, (w:) Z. Bać (red.), *Psychologia organizacji przestrzeni środowiska mieszkaniowego. Habitaty 2003*, Wrocław.
- Turowski J. (1973), *Socjologiczne aspekty społeczności osiedla*, *Studia Socjologiczne*, 3.
- Turowski J. (1977), *Spółeczność lokalna*, *Studia Socjologiczne*, 3.



- Wawryniku S. (1990), *Sily społeczne wychowania w osiedlach wielkomiejskich*, Poznań.
- Wilson-Doenges G. (2000), An Exploration of sense of community and fear of crime in gated communities, *Environment and Behavior*, 33, 5.
- Wojkun G. (2004), Osiedle mieszkaniowe jako trwałe i akceptowalne środowisko życia człowieka. Psychologia organizacji przestrzeni i zamieszkania na podstawie Osiedla Arkońskiego w Szczecinie (1975-1979), (w:) Z. Bać (red.), *Psychologia organizacji przestrzeni środowiska mieszkaniowego. Habitaty 2003*, Wrocław.
- Wyżykowski A., S. Werhle-Strzelecka red., (2005), *Przestrzeń bezpieczna, Urbanistyczne i architektoniczne uwarunkowania kształtowania przestrzeni miejskiej dla zwiększenia bezpieczeństwa mieszkańców*, Kraków.
- Zabawa-Krzywicka J. (2005), Znaczenie przestrzeni półprywatnej i półpublicznej w kreowaniu bezpiecznego miejsca zamieszkania, (w:) A. Wyżykowski, S. Werhle-Strzelecka (red.), *Przestrzeń bezpieczna, Urbanistyczne i architektoniczne uwarunkowania kształtowania przestrzeni miejskiej dla zwiększenia bezpieczeństwa mieszkańców*, Kraków.
- Zaniewska H. (2005), Problemy rewitalizacji zabudowy mieszkaniowej wznoszonej w technologii uprzemysłowionej, *Renowacje*, I.
- Ziółkowski J. (1965), *Urbanizacja, miasto, osiedle*, Warszawa.
- Znaniński F. (2001), *Socjologia wychowania*, Warszawa.
- Żywczyński M. (1996), *Historia powszechna 1789-1870*, Warszawa.